Rok I. Tarnów, dnia 1. sierpnia 1924. Nr. 21.

Nakład .... egzempl. dnia 1924

GAZETA TARNOWSKA

Cena 15 groszy. Pismo socjalistyczne. Redakcja i administracja: ul. Goldhammera, Dom Robotn.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia. Do nabycia we wszystkich trafikach i Sp. spoż. „Proletarjat".

Znaczenie Kas Chorych dla proletarjatu.

Wojna nie tylko na pobojowiskach, nie tylko na froncie oddała śmierci niczem nieograniczoną władzę. Rujnując życie gospodarcze, sprowadzając nędzę najszerszych mas — nawet zdala od frontu, w spokojnych miastach i osadach wojna spowodowała ogromne zwiększenie śmiertelności. Miasta wymierają. Liczba śmierci przewyższa bowiem liczbę urodzeń.

Wymiera Warszawa, w której w 1913 r. było 22.860 urodzin i 14.962 skonów czyli przyrost wynosił 7898 głów, a w 1916 urodzin było już tylko 14342, zaś skonów 18510, przewyższa więc liczbę urodzin o 4168; w r. 1917 przewyżka jeszcze bardziej wzrasta, gdyż urodzin było 12.134, skonów zaś 34.580, przewaga skonów wynosi 22.446 głów. Nie inaczej z innemi miastami:

	w 1913 przyrost	w 1916 ubytek
Zgierz	2,3 proc.	2,3 proc.
Tomaszów	0,7 proc.	1,6 proc.
Pabjanice	2,3 proc.	2 proc.

A gdy bliżej przyjrzymy się tym cyfrom, gdy zechcemy odpowiedzieć na pytanie, jaka klasa ludności dotknięta jest tą śmiertelnością, przed oczyma naszemi powstanie ponury obraz. Wymiera w pierwszym rzędzie proletarjat. Klasę robotniczą wycina kosa śmierci! Robotnik, pozbawiony pracy, ciśnięty na zimny bruk ulicy, bezsilny, oddany losowi nędzarza, boryka się z głodem, wysprzedaje co może, ale wkrótce ani jemu, ani jego rodzinie nie starczy starych zasobów i choroba a śmierć znajdują w jego domu stałe siedlisko. Dzieci, kobiety, starzy i słabsi wymierają, a i najsilniejszego w kwiecie wieku robotnika nędza zapędza do grobu. Oto podłoże, na którym wyrastają te straszne cyfry!

Niema bodaj w Polsce rodziny robotniczej, którejby nie dotknęła klęska przymusowego bezrobocia i związanych z nią głodu i nędzy. To też ci robotnicy, którzy przetrwali czas wojny i dożyli dzisiejszych dni dźwigania się z ruiny, nie mają już sił dawnych; organizm ich jest wyczerpany i podatny na wszelkie choroby. Śmierć nadal grasuje w dzielnicach robotniczych, i trzeba dziś wielkiego wysiłku społecznego, by powstrzymać ją i sprowadzić do normalnych granic.

Walczyć skutecznie ze śmiertelnością, to znaczy walczyć z chorobą. A musi to być walka, obejmująca wszystkich robotników, wszystkich proletarjuszy, nie posiadających środków na samodzielne zmaganie się z zarodkami śmierci. Walka więc ta może być prowadzona jedynie przez wielką społeczną organizację, jaką też jest Kasa chorych.

Bezpośrednie znaczenie Kasy chorych dla polskiego proletarjatu, szczególnie wyniszczonego przez wojnę, jest zupełnie jasne. Lecz dla robotników organizacja ta niesie ze sobą inne jeszcze następstwa. Musi ona nietylko zwalczać śmiertelność, nietylko polepszać stan zdrowotny mas robotniczych; musi wzmacniać robotników społecznie, jako klasę. Bowiem, gdy od łoża chorego robotnika, czy robotnicy odsunięte zostanie widmo głodu, o ileż to zwiększy się energja i siła klasy robotniczej! Nie będzie już mężów, którzy przygnieceni chorobą żony lub dzieci za byle grosz oddają swą pracę, nie zważając na solidarność klasową, byle zanieść do domu kawałek chleba i pieniędzy trochę na lekarstwo! Nie będzie już robotnic zahukanych i potulnych wobec majstrów i fabrykantów, gdyż w uszach brzmi im jęk chorego męża lub dziecka. — Kasa chorych musi dać zapomogę choremu członkowi i rodzinie, dostarczyć im lekarstw i porady lekarskiej.

Ażeby obowiązki te należycie Kasa spełniała, musi ona podlegać zarządowi robotniczemu i kontroli całej klasy robotniczej. A przez to stanie się jedną z organizacji robotniczych, organizacji, przy pomocy której proletarjat bierze w swe ręce wielką dziedzinę życia: dziedzinę opieki nad swoim zdrowiem i zdrowiem całego społeczeństwa.

To rozszerzenie społecznej twórczości klasy robotniczej ma ogromne znaczenie zarówno w chwili bieżącej jak i dla przyszłości. Rozwinąć się bowiem musi w klasie robotniczej umiejętność rządzenia wielkiemi organizacjami społecznemi, tak konieczna robotnikom, walczącym o uspołecznienie życia, o socjalizm. Organizacja Kas Chorych, pozostając pod bezpośrednim zarządem i kontrolą ogółu robotniczego, przyzwyczai proletarjuszy do samodzielnego myślenia o swym losie, uspołeczni ich i skupi przy zagadnieniach realnych, bezpośrednio obchodzących każdego robotnika; wychowa ona przytem kierowników i administratorów robotniczych.

W ten sposób poza swem materjalnem znaczeniem instytucji niosącej bezpośrednio pomoc robotnikom — Kasa Chorych jest wielką zdobyczą na drodze do całkowitego opanowania przez proletarjat życia społeczne-

go i urzeczywistnienia ideałów socjalizmu. Stwarza ona podstawy dla wielkiej, cały kraj i wszystkie rodzaje pracy obejmującej organizacji robotniczej, uspołecznia proletarjat, przygotowując administratorów i działaczy o szerokim horyzoncie patrzenia na sprawy i zdolnych do podjęcia pracy o wielkim zakresie.

Tow. poseł Z. Zaremba.

Zamach na samorząd gminy.

Gdy po zajściach listopadowych nasza Rada miejska została rozwiązana pisaliśmy, że to tylko jeden z epizodów wielkiej i konsekwentnej walki, jaką prawica wypowiedziała demokracji. Żyjemy wprawdzie w Republice, mamy wprawdzie uchwaloną Konstytucję, gwarantującą samorząd gminy a zastrzegającą Władzę ustawodawczą Sejmowi, ale wszystkie urządzenia demokratyczne są solą w oku naszej prawicy. Wprawdzie prasa prawicowa kokietuje Zachód i jego urządzenia ale politycy prawicowi wychowani na wzorach Wschodu nienawidzą demokracji i imponuje im gwalt uosobiony w dawnych państwach absolutystycznych. Jak dawniej wojewodowie na zjazdach głośno narzekali i biadali, że **w Polsce bez praw wyjątkowych rządzić nie można**, a dziś coraz liczniejsze obserwujemy dowody, że prawica konsenkwentnie dąży do obalenia demokracji. Prawie wszystkie większe gminy w Małopolsce z wyjątkiem Lwowa mają już komisarzy rządowych. Przeszło jedna trzecia wszystkich gmin w Małopolsce ma skasowane Rady gminne. Byliśmy świadkami zbrodniczego zamachu na Prezydenta Państwa i na członków Sejmu i Senatu, za to tylko, że byli obrońcami demokracji. Znana jest wszystkim tajna organizacja wojskowa P. P. P., która ma na celu zbrojny spisek przeciw demokracji, przeciw konstytucji, przeciw wszelkim zdobyczom społecznym, przeciw republice, by w jej miejsce stworzyć jakieś królestwo czy też dyktaturę.

Fakty z ostatnich czasów potwierdzają nasze twierdzenia. W Sejmie postanowiła cała prawica tj. endecja Piast i Chadecy, którzy obecnie organizują walkę przeciw Tarnowskiej Kasie Chorych, tej jedynej w Tarnowie placówce czysto robotniczej, wniosek na rozwiązanie Rady Miejskiej i całego Magistratu i na wprowadzenie Komisarza Rządowego. Ponadto w Sejmie forsuje prawica ustawę nadającą Rządowi daleko idące pełnomocnictwa nie tylko w sprawach skarbowych. Na Zachodzie dla ratowania Skarbu otrzymywał Rząd na krótki czas pełnomocnictwa dla sanacji Skarbu. Gdy czas minął i Skarb został uporządkowany, społeczeństwo stało na straży świętych zdobyczy demokracji. Rządowi zostawiano władzę wykonawczą a parlament zatrzymywał pełnię władzy ustawodawczej. U nas prawica najchętniej by powierzyła swym mężom zaufania tę Władzę ustawodawczą. Sejm i wszelkie urządzenia demokratyczne są im zbyteczne. Wystarczy przejrzeć forsowane przez prawicę najnowsze pełnomocnictwa dane Rządowi. Nie z dziedziny Skarbu i nie z dziedziny ustaw podatkowych. Ale z dziedziny ustroju samorządowego, w sprawie płac urzędniczych, w sprawie liczby świąt, walki z drożyzną, ustaw o lichwie, w sprawie zwrotu dóbr Karola Habsburga itd.

W szczególności w sprawie ustroju samorządowego jest prawica zdania, że to nie wystarczającem jest jeśli nad gospodarką gminną Rząd ma jako Władza nadzorcza kontrolę i może kasować uchwały szkodliwe dla gospodarki miejskiej lub sprzeciwiające się ustawie. Rząd ma mieć prawo mianowania swego urzędnika, dla wszystkich spraw finansowych. Tak chce prawica. Do tego dąży konsekwentnie. Czyż to nie jest dążenie do obalenia całego samorządu?

A czem jest komisarz rządowy ów ideał prawicy, który winien być wkrótce zrealizowany w całem Państwie, doświadczamy obecnie na własnej skórze. Czyż byłoby możliwe przy normalnym samorządzie gminnym, by burmistrz miesiące całe prowadził walkę z Władzami i opinją społeczną w tym celu, by nie dopuścić do budowy domu mieszkaniowego? Prawica twierdzi, że społeczeństwo nasze nie dorosło do demokracji, że nasze społeczeństwo winno być kierowane nie wedle mody Zachodu ale wypróbowanym wzorem Wschodu. Nie Wschodu bolszewickiego, gdzie czerwoni mają siłę i wieszają. Ale Wschodu Romanowych i Wilhelmów. Rzeczywiście nie dorośli do demokracji. Ale nie ci, których prawica wymienia. Niechaj fakty z ostatnich czasów będą ostrzezeniem dla klasy pracującej. Czujność klasy pracującej winna być zdwojona.

O Klerykaliźmie żydowskiem.

(List do robotnika polskiego).

Chciałbym przemówić do Ciebie tow. robotniku polski, o doli i niedoli robotnika żydowskiego, aby Cię bliżej z jego życiem zapoznać i z walką jaką on staczać musi.

Chcę przemówić do Ciebie o tem w tym celu, aby Ci opowiedzieć o warunkach wśród których staczać on musi ten zawzięty bój o swoje wyzwolenie i o swoją przyszłość.

Wiedz tow. robotniku polski, że walka robotnika żydowskiego jest w każdej dziedzinie stokroć trudniejsza, niż walka jakiegokolwiek robotnika europejskiego.

Oprócz ciężkiej walki ekonomicznej, staje przed nim w coraz większych rozmiarach upiór średniowiecza, który dąży do nałożenia swej czarnej łapy na jego rozwój umysłowy.

Jest nim klerykalizm żydowski. Jak dalece klerykalizm ten rozrósł się obecnie, o tem świat niema nawet pojęcia.

Bo któż uwierzyłby w to, że po latach tak rewolucyjnych jakiemi były lata 1918 — 1919, kiedy zdawało się, że wszelka reakcja, zacofanie, obłuda i wsteczność zapadną się w bezdenną przepaść, z której nigdy już do życia wstać nie będą w stanie, urośnie jeszcze tak potężna żmija, która cały organizm pewnej zbiorowości ludzkiej toczyć będzie jak czerw? Bo któż uwierzyłby w to, że potwór ten posiadać będzie aż taką siłę, że zamierzy się na cofnięcie całej masy żydowskiej o kilkaset lat wstecz?

A że to nie frazes, o tem niechaj świadczy choćby kilka faktów, których nazbierać by można bez liku.

Przed kilkoma miesiącami miano rozpocząć w Warszawie budowę domu dla akademika żydowskiego, często syna biednego rzemieślnika uczącego się o chlebie i wodzie bez dachu nad głową. Ponieważ gmina żydowska miasta Warszawy ofiarowała na ten cel plac znajdujący się w odaleniu kilkudziesięciu metrów od łaźni żydowskiej, rozfanatyzmowani klerycy żydowscy rozpoczęli walkę przeciw tej budowie na śmierć i życie. Doszło nawet do krwawej walki, w której 40 akademików trudniących się przy budowie tego domu zostało mniej lub ciężej ranionych.

W miasteczku **Barczew** (Kongresówka) istniała żydowska biblioteka robotnicza, w której znajdowały się dzieła z literatury żydowskiej i europejskiej w liczbie 520 książek. Otóż przed kilkoma dopiero tygodniami wdarł się fanatyczny tłum, do lokalu tej biblioteki i jak świadczy protokół policyjny i prywatny zestawiony na miejscu **spalił** wszystkie książki jakie się tam znajdowały. Noc przedtem zbito pewnego Najchowicza członka tejże biblioteki. Stało się to wszystko pod wpływem rabina z Modrzyc, który na zgromadzeniu u siebie wygłaszał podżegające mowy przeciw bibliotece i młodzieży. Nauczyciel udzielający lekcji na robotniczych kursach wieczornych został na mocy wyroku rabina wykluczony ze społeczności żydowskiej, tak, że nikt nie śmie z nim mieć żadnej styczności. Książkami zrabowanemi w bibliotece zapalono w obu piecach bóżnicznych, z których wyciągnięto jeszcze na dowód, kilka kartek i to od stronicy 69—72 z książki Turgieniewa pt. „Rudin“.

Obecnie rabin prowadzi niebezpieczną agitację nietylko przeciwko „bezbożnikom“czytającym świeckie książki,ale i przeciwko ich **rodzicom**. I tak dozorcy pewnego domu wypowiedziano posadę dlatego tylko, że syn jego był przewodniczącym w wymienionej bibliotece. Pewnemu czeladnikowi piekarskiemu wypowiedziano posadę również z tego powodu,że syn jego świadczył w powyższej sprawie przeciw rabinowi. Wogóle **zabroniono Żydom spożywania chleba wypiekanego prze tegoż czeladnika w jakiejkolwiek piekarni**, tak, że uniemożliwiono mu otrzymanie posady.

Na cmentarzu żydowskim w Warszawie odbyło się nabożeństwo z okazji odsłonięcia pomnika jednego z rabinów. Na uroczystość przybył „cadyk“ Gitterman z Radzymina. Na cmentarzu zebrał się tak wielki tłum, że policja musiała interweniować. Kiedy tłum nacierał do kancelarji cmentarnej, **roztratowano 77-letniego starca na śmierć.**

Tak tow. robotniku polski wygląda oblicze rozbudzonego klerykalizmu żydowskiego!

Dom akademika, który u każdego innego narodu stanowi prawie że relikwie, nie śmie stanąć w pobliżu brudnej i cuchnącej „mikwy!“ Robotnikowi żydowskiemu nawet i książek czytać nie wolno i o to prowadzić musi jeszcze walkę, aby po pracy móc przeczytać kilka słów nie z zaśniedziałej jakiejś księgi pisanej przez jakiegoś idjotę, lecz z literatury nowoczesnej i wiedzy dzisiejszej.

Robbtnikowi europejskiemu może się to wydać niewiarygodnem. On nie będzie się mógł oprzeć wrażeniu jakoby czytał opowiadania z pietnastego wieku. Ale Ty, robotniku polski, który widziałeś i widzisz coraz więcej potęgujący się ruch uwielbiania osłów „cudotwórczych“ przejeżdzających bądź kolejami bądź fiakrami, za którymi pędzą jak opętane czarne chmury fanatycznego tłumu, Ty, który słyszysz tłumu tego rozegzaltowane śpiewy i widzisz jego wniebowzięte tańce o północkach na stacjach kolejowych, wiesz, że nie są to bajki z 1000 i jednej nocy. Ty wiesz, że jest to siła realna, z którą trzeba staczać bój zawzięty aby ją unicestwić.

Walka ta jedynie do robotnika żydowskiego należy. On jedynie powołany jest do tego, aby rozbić ten chiński mur, który jemu i całej masie żydowsk ej światło wiedzy dzisiejszej zasłania. On jedyny powołany do tego aby torować drogę światłości i wiedzy ciągnącej z Europy.

Robotnik żydowski temu zadaniu podoła a to nie przez lekceważenie i szydzenie lecz przez zaciętą walkę z poważnym wrogiem we wszelkiej dziedzinie.

W tej ciężkiej walce oczekuje proletarjusz żydowski, od Ciebie tow. robotniku polski, pomocy w formie zrozumienia jego życia i walki, jako uprawnionego członka rodziny proletarjackiej.

Robotnik żydowski.

W 10-letnią rocznicę wybuchu wojny światowej.

Dziś obchodzi świat cały 10-cio lecie narodzin przeklętej pamięci wojny światowej. Pierwszego sierpnia 1914 roku przeszły wojska austro węgierskie granicę rosyjską a niemieckie zaczęły działać na terenie francusko-belgijskiem. Wojna światowa się zaczęła. Rządy monarchów, książąt tajnych, dyplomatów i kapitalistów potrafiły tak omamiać, oślepiać i podburzać ludy, iż stanęły one przeciw sobie do zaciekłego boju na śmierć i na życie. Ludzkość cała a raczej dzicz ubrana w ludzkie szaty uzbroiła się w kosy i sierpy, w szable, armaty, tanksy, łodzie podwodne i powietrzne, w bomby, gazy trujące i mordowała się wzajemnie bez opamiętania. Znikła przyjaźń braterska i miłość chrześcijańska a zapanował duch wojny. Mars niszczyciel, ziejący mordy, zarazy i zniszczenia. Symbolem honoru i poświęcenia, stał się bohater, syn Matki ziemi, mordujący swego brata przyrodniego. Wilhelmy, Hindenburgi, Mikołaje Mikołajewicze i Joffry, Kitchenerzy stali się obrońcami ludzkości. Bój toczył się do utraty zmysłów, do szaleństwa. Przez 4 i pół roku grzebały się bestje rodzaju ludzkiego żywcem w lochach podziemnych, topiły się w morzach i waliły się po przestworzach niebieskich. — A stanęło przeciw sobie nie mniej jak 63 miljony zmobilizowanego żołnierza, wyrwanego gwałtem matce, żonie i dzieciom. I ci ludzie, w sile wieku będący, najpiękniejsi i najzdrowsi mordowali się bez opamiętania słuchając posłusznie rozkazów kajzerów, książąt, generałów, oficerów i innych molochów wojny.

Lecz w pewnej chwili opamiętali się i powiedzieli dosć. Odmówili kajzerom i generałom posłuszeństwa i sami wzięli los swój w swe ręce. Runęły trony i korony i na zgliszczach miast, domów i wsi, na mogiłach 11 miljonów wymordowanych ludzi zawarto pokój światowy.

Lecz czy naprawdę pokój? A czy nie chwilowy rozejm tymczasowy? Czy nie przerwa chwilowa, by złapać nieco tchu, aby się znowu spotkać — tylko w lepszym i twardszym rynsztunku?

Czy nie powstały nowe potęgi militaryzmu na Zachodzie i na Wschodzie Europy? A czy nie szukają one małych pożarów i przyczyn, by znowu zetknąć się ze sobą, a czy nie czyhają na małą iskierkę, by znowu rozdmuchiwać wielki pożar światowy?

Odbywają się Kongresy i konferencje w sprawie rozbrojenia w Genui, Londynie i Waszyngtonie i znowu w Londynie, zakłada się rozmaitego rodzaju Ligi pod hasłami pokoju: Ligi Narodów, Ligi dla obrony praw człowieka, Ligi dla obrony praw mniejszości narodowych itd. itd., a tymczasem ilość uzbrojonych obecnie żołnierzy w Europie przewyższa stan z roku 1914 tylko o 700,000 bagnetów. Zbrojenia powietrzne przybrały takie rozmiary, iż zalać mogą swemi bombami całe miasta i kraje. Wszędzie powstają nowe fabryki amunicji armat i gazów trujących, wszędzie uchwala się bezgraniczne kredyty dla „obrony zagrożonej Ojczyzny“.

A ludy uginają się pod ciężarem wyśrubowanych podatków i znoszą wszystko znowu w pokorze, w głodzie i bezrobociu.

A czy widać koniec? Czy widać koniec tego łańcucha zmagań ludów, zmagań bezcelowych, zbrojeń morderczych i niszczycielskich? A kiedy nastąpi naprawdę opamiętanie się? — Kiedy zaprzestaną żołnierze wykonywać swego rzemiosła? — Kiedy naprawdę nastanie pokój na ziemi, by umożliwić ludom pracę nad kulturą i postępem dla siebie i dla drugich?

Dziś w rocznicę dziesięciolecia najstraszniejszej wojny światowej, czas zastanowić się nad sprawą pokoju. Czas, by każda matka i żona przypomniała sobie cierpienia swych poległych synów i mężów, czas, by każdy uczestnik wojny przywołał sobie w pamięci te wszystkie okrucieństwa, których sam „posłusznie“ dokonał i te wszystkie tortury, jakie każdy przechodził w okopach, na morzu i w powietrzu.

Nie dajmy się wciągnąć w nową wojnę, w nową rzeź ludów. Chylmy czoła przed bracią niewinnie wymordowaną.

W rocznicę śmierci tych 11 miljonów poległych braci wołamy do wszystkich żywych słowami ewangelji: „Pax vobiscum“!

Pacyfista.

Międzynarodowa Konferencja Pracy.

Szósta sesja Międzynarodowej Konferencji Pracy, która trwała trzy tygodnie, została niedawno zamknięta w Genewie.

Z depesz wiemy już, że obradowano nad sprawą zużytkowania wolnego czasu po pracy, nad kwestją pracy nocnej w piekarniach, badano zasadę równego odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki przy pracy robotników cudzoziemskich i krajowych, poruszono przytem i inne jeszcze zagadnienia.

Krótkie jednak depesze nie mogły oddać charakteru tej konferencji, ani też przedstawić rezultatów osiągniętych w zestawieniu z tem co osiągnięto już poprzednio.

Tymczasem Konferencja ta odbiegła pod wieloma względami od poprzednich. Nie było w tem nic nieoczekiwanego. W okresie kiedy w Anglji doszedł do władzy rząd robotniczy Mac Donalda, kiedy we Francji rządzi radykalny gabinet Herriota, w okresie kiedy prąd „na lewo“ manifestuje się w całym świecie z mniejszą lub większą siłą—w takim momencie zgromadzona Konferencja Pracy musiała być odbiciem tego przesunięcia się politycznego i społecznego punktu ciężkości w Europie i w świecie.

Międzynarodowa Konferencja Pracy ma skład swoisty: składa się w jednej czwartej z pracodawców, w jednej czwartej z robotników i w jednej drugiej z przedstawicieli rządów. Przedstawiciele rządów stojąc pomiędzy przeciwnemi sobie obozami pracodawców i robotników rozstrzygają, lecz rozstrzygnięcie to nie zawsze odbywa się przez kompromis pomiędzy stronami, lecz często przez przechylenie się głosów rządowych na stronę pracodawców lub robotników—i wówczas ta strona zwycięża. Otóż Konferencja tegoroczna dała nowe i niebywałe dotąd widowisko: głosy przedstawicieli rządowych w większości swojej przechyliły się na stronę robotniczą.

Odczuwało się wyraźnie, że w Międzynarodową Orgnizację Pracy wstąpiło życie, że w tem ciele zaczyna krew pulsować, że dotychczasowe okowy spadły. Było nieprawdopodobnem wprost zjawiskiem, gdy się słyszało namiętną mowę nowego francuskiego ministra pracy p. Justin Godart, po nim zaś delegata W. Brytanji tow. Rhys Davies, występujących zdecydowanie po stronie robotników. Wszak niedawno jeszcze delegaci tych państw przemawiali innym tonem, innym niemal językiem. Przyszli nowi ludzie. Justin Godart poświęcił całe swe życie reformie społecznej i walczył o nią piórem i słowem na trybunie parlamentarnej. On był jedynym z twórców francuskiej ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, on też walczył o zniesienie pracy nocnej w piekarniach. Mógł też śmiało rzucić słuchaczom: „Mówię to co twierdziłem przez całe życie i byłbym tchórzem, gdybym teraz miał wyprzeć się ideałów, którym stale służyłem“. Davis, podsekretarz stanu w angielskiem Min. Spraw Wewn., prawa ręka Artura Hendersona, mówił podobnie, choć mniej uczenie i wytwornie. Rhys Davis, to górnik walijski, samouk, który i dziś jeszcze mówi po angielsku z wyraźnym walijskim akcentem, bo jak sam przyznaje jest to dla niego obcy język i nauczył się go dopiero w 18 roku życia. Ale mówi płynnie, z zacięciem wiecowego mówcy, który dobrze opanował technikę wymowy i zna psychologję tłumu.

Jeżeli więc Międzynarodowa Konferencja Pracy z taką dokładnością oddaje drgnienia i przesunięcia w politycznym składzie stosunków, jest to dowód, że nie jest to tylko ciało rozstrzygające fachowe sprawy pracy, lecz równocześnie zgromadzenia polityczne.

Ktokolwiek miał pod tym względem wątpliwości, stracił je niezawodnie na tej sesji. Pierwsza wielka rozprawa nad kwestją 8-godzinnego dnia była debatą polityczną najczystszej wody. Delegaci wielkich mocarstw i małych państw zmieniali się kolejno na trybunie. Słychać było ustawicznie słowa „reparacje“, „raport ekspertów“ itp., na pozór ze sprawą 8-godzinnego dnia pracy nie związane rzeczy.

Delegat polski p. Sokal podniósł z całym naciskiem sprawę przedłużenia dnia roboczego w Niemczech, domagając się akcji międzynarodowej przeciwko temu reakcyjnemu zarządzeniu.*)

Kiedy przemówił Albert Thomas, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, było wyraźnem, że jest to prolog do londyńskiej konferencji międzysojuszniczej. Chodzi o zmuszenie Niemców, by się pohamowały w swych reakcyjnych zapędach obalania ustawodawstwa pracy. Ustami Alberta Thomasa cały świat postępowy potępił Niemcy za przedłużenie czasu pracy, za pozbawienie klasy robotniczej najcenniejszej zdobyczy jaką jej dał okres powojenny, za zahamowanie międzynarodowego ustawodawstwa pracy, najpewniejszej podstawy istotnego trwałego pokoju w świecie. Międzynarodowa Konferencja Pracy spełniła doniosły akt społeczny i polityczny.

Poparta przez akcję wielkich mocarstw, opinja Międzynarodowej Konferencji Pracy nabierze powagi surowego wyroku wydanego na Niemcy przez pierwszy w świecie Trybunał Pracy.

Po tym pierwszym akcie politycznym Międzynarodowa Konferencja Pracy zajęła się ważną sprawą mandatu robotniczego włoskiego.

Chodziło o unieważnienie mandatu delegata robotników włoskich. Był nim Rossoni prezes faszystowskich związków zawodowych. Grupa robotnicza zgłosiła protest i domagała się zdyskwalifikowania Rossiniego, który nie reprezentuje w istocie włoskich robotników, lecz stoi na czele politycznej a nie zawodowej organizacji, do której należą nietylko robotnicy ale i pracodawcy. Komisja mandatowa większością głosów uznała ważność mandatu Rossoniego, który i w roku zeszłym

*) Obecnie rzad p. Grabskiego złamał ustawę o 8-mio godzinnym dniu pracy, wprowadzając na G. Śląsku 10-cio godzinny dzień pracy.

został przez Konferencję zatwierdzony. Formalnie biorąc nic się nie zmieniło od zeszłego roku. Zaszły jednak wypadki, które choć na prawną argumentację pozostają bez wpływu, niemniej jednak głęboki cień rzuciły na samą sprawę. Gdy Jouhaux, delegat robotników francuskich i sprawozdawca mniejszości komisji mandatów, zaczął mówić głosem cichym a smutnym — zgromadzonym się zdawało, że duch Matteottiego stoi za trybuną.

Głosowanie potwierdziło mandat Rossoniego. Padło za raportem większości 55 głosów, tj. głosy pracodawców i delegatów rządowych, którzy—chcąc nie chcąc—musieli udzielić poparcia rządowi włoskiemu, kilkunastu przedstawicieli rządów robotniczych uchyliło się od głosowania. Tylko dwa rządy nie związane z Włochami żadnemi więzami politycznemi, mianowicie Dania i Norwegja, otwarcie głosowały za unieważnieniem mandatu a wraz z nimi cała grupa robotnicza — razem 32 głosy.

Pozornie zwyciężył Rossoni. Faktycznie został pokonany, z nim potępiony został faszyzm. Gdyby nie skrępowanie delegatów rządowych instrukcjami lub względami na stosunki polityczne ich rządów z Włochami, co wyraziło się tem, że nawet przedstawiciele Rządu Mac Donalda tylko uchylić się mogli od głosowania, delegaci zaś rządu Herriota głosowali za potwierdzeniem mandatu — wówczas nie byłoby nawet pozornych cech zwycięstwa faszyzmu.

Delegaci włoscy czuli się po tej wygranej nieswojo i nazajutrz opuścili zbiorowo Genewę. Ogłosili na wyjezdnem komunikat dowodząc, że nieprawdą jest, iżby ktokolwiek powstrzymał się od głosowania. Tymczasem publiczną jest tajemnicą, że delegaci Anglji i kilku innych państw usunęli się z sali, by nie brać udziału w głosowaniu i dlatego w spisach głosujących nie figurowali.

I znów okazuje się jak Międzynarodowa Konferencja Pracy wiernie odbija polityczny układ stosunków w świecie. Porównajmy identyczną sprawę mandatu Rossoniego na Międzynarodowej Konferencji Pracy w listopadzie 1923. Wówczas olbrzymią większością głosów mandat zatwierdzono — przeciwko opozycji robotniczej; żaden z delegatów rządowych nie wystąpił wówczas przeciwko. Po pół roku zaledwie obraz zmienił się bardzo.

Delegacji włoskiej nie pozostało nic innego jak tylko wyjechać i zapewne Rossoni nie wróci juz w roku przyszłym.

Momentów politycznych było więcej.

Wystąpienie delegatów robotniczych Mertensa (Belgja) i Jouhaux (Francja), w sprawie zaproszenia do udziału w Międzynarodowej Organizacji Pracy sowieckiej Rosji, wielka dysputa pomiędzy znanym przywódcą robotników japońskich Suzuki'm a przedstawicielem rządu japońskiego, mniejszej wagi konflikt pomiędzy delegatami robotników z Kuby a reprezentantem rządu kubańskiego — wszystko świadczyło, że trybuna Międzynarodowej Konferencji Pracy jest oknem, z którego robotnicy przemawiać będą swobodnie i dobitnie do opinji świata.

W rozprawach merytorycznych, gdy chodziło o zakaz pracy nocnej w piekarniach i o inne sprawy na porządku obrad, ujawnił się tak zacięty opór pracodawców właśnie dlatego, że zrozumieli oni, iż odtąd niepodobna będzie traktować uchwały międzynarodowej Konferencji Pracy jako „świstki papieru".

„Robotnik".

Dział kobiecy.

Międzynarodowość i Pacyfizm.

IV. Kongres Międzynarodowej Ligi Kobiet.

Dwie te idee — międzynarodowe współżycie i utrwalenie wszechświatowego pokoju, wiążą się z sobą bezpośrednio i bezpośrednio się uzupełniają.

Nie może być mowy o trwałym pokoju, o zmniejszeniu, lub zupełnem rozbrojeniu, o wzajemnem zaufaniu narodów, o dobrej woli pokojowego rozstrzygania nieporozumień między narodami, o ile nie rozwiną się w nas poglądy, dążenia i uczucia treści międzynarodowej.

Niema dziś dziedziny życia, którąby nie wychodziła poza ramy narodowe, nie miała charakteru międzynarodowego. Kapitalizm z jego olbrzymim rozwojem handlu, środków komunikacyjnych, coraz to nowszych i świetniejszych wynalazków, rozszerzył stosunki międzynarodowe do niesłychanych rozmiarów.

Cały szereg zagadnień na temat tych stosunków, a także rozważanie przyczyn różnych wojen z punktu politycznego, ekonomicznego, moralnego, psychicznego i wychowawczego, były przedmiotem rozpraw niedawno odbytego w Ameryce Kongresu kobiet.

Kongres ten zorganizowała wielka polityczna międzynarodowa organizacja kobiet, pozostająca pod przewodnictwem amerykanki Miss Jane Addams, a nosząca nazwę „Międzynarodowa Liga Kobiet dla Pokoju i Wolności". Liga ta zorganizowana w 1914 r. odbyła już Kongresy w Zurychu, Wiedniu i Hadze.

Obecny IV Kongres zdecydowano urządzić w Ameryce, ze względu na niepokojącą militarną atmosferę w stosunku do Japonji i w celu wywarcia moralnej presji na St. Zjedn., by przystąpiły do Ligi Narodów. Kongres odbywał się w Waszyngtonie od 1 — 10 maja pod hasłem: „nowego międzynarodowego współżycia". Przybyły oficjalne delegatki (członkinie) z 36 narodów świata, wśród których byly japonki, chinki, hinduska i turczynka jako delegatki (przyszłe kandydatki) do tej bardzo rozgałęzionej organizacji.

Po Kongresie w celach propagandowych, amerykanki zaprosiły na swój koszt po jednej delegatce z każdego kraju i obwoziły nas w specjalnym wagonie, nazwanym „Pax speciale" pod opieką wiernego czarnego Jozue. Międzynarodowa ta „kompanja", obejmująca prawie wszystkie narody europejskie, objechała prawie wszystkie większe miasta środkowo-wschodnich St. Zjedn., jak Filadelfja, Pitsburg, Cincinati i inne, zdążając do Chicago na dwutygodniowe kursa publiczne z dziedziny, Internacjonalizmu (Międzynarodowości) i pacyfizmu praktycznego, przy udziale profesorów amerykańskich i delegatek Kongresu.

M. in. poruszone tematy dotyczyły: historycznego rozwoju internacjonalizmu, Międzynarodowość w nauce, sztuce i literaturze różnych poszczególnych narodów; solidarność społeczna; ruch kooperacyjny; Międzynarodowe prawodawstwo; Reakcja i demokracja w Europie; zagadnienia równouprawnień rasy i wreszcie ochrona mniejszości narodowych.

Ten ostatni temat był referowany przez delegatki Europy Centralnej, gdyż dla amerykan zagadnienie to było zupełnie nową sprawą, pomimo, że w Stanach są kolonje, murzyni i indjanie i ogromna liczba imigrantów.

Główny referat o zasadach ochrony mniejszości narodowych był mnie powierzony, ponieważ był to temat wysunięty przez sekcję polską przy przygotowywaniu programu Kongresu. Gdy powoływałam się na naszą

demokratyczną Konstytucję, doznawałam miłego uczucia, że im imponujemy swą tolerancją i obywatelskiemi prawami dla mniejszości narodowych, podczas gdy to zagadnienie tak niesprawiedliwie na naszą niekorzyść jest zagranicą kolportowane i zupełnie niezgodne z prawdą.

Z Chicago nasza „trupa propagandowa" udała się do Detroit Clevelandt Buffalo, a zachwyciwszy się przecudownemi wodospadami Niagary, dotarłyśmy do Kanady, zatrzymawszy się tam w Torento i Motrealu.

W sumie 15-ście miast amerykańskich słyszało nas na oficjalnych przyjęciach i na wielkich publicznych mitingach, a jednym z głównych motywów było, że Ameryka powinna się przyłączyć do Ligi Narodów, by dodać siły i znaczenia tej pierwszorzędnej międzynarodowej oficjalnej organizacji, która dąży do załatwienia nieporozumień politycznych nie barbarzyństwem i zbrodniczością wojen i która kładzie podwaliny do nowego międzynarodowego współżycia.

W tej bardzo ciekawej podróży, dającej niezliczoną ilość wrażeń, spostrzeżeń, stykając się ciągle bezpośrednio z życiem wewnętrznem amerykan, z ich organizacjami i instytucjami państwowemi, komunalnemi i społecznemi, starałam się również wyzyskać każdy moment dla naszej emigracji, która jest bardzo liczna prawie w każdem większem mieście amerykańskiem. Sprawa ta nasunęła mi dużo smutnych myśli i spostrzeżeń.

Stwierdzić tu jeszcze muszę, że będąc jedyną delegatką z Polski, miałam często bardzo trudne zadanie do spełnienia, które szczególniej z punktu propagandy państwowej przechodziło siły jednego człowieka, ale my na propagandę żałujemy zawsze pieniędzy...

Dr. J. Budzińska-Tylicka.

Z zagadnień doby obecnej.

Nasza polityka zagraniczna.

Przesilenie na stanowisku ministra spraw zagranicznych zakończonem zostało podpisaniem nominacji p. A. Skrzyńskiego przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Krok ten był najlepszym ze wszystkich, jakie mógł uczynić p. Wł. Grabski. Z dotychczasowych bowiem ministrów tego resortu p. Skrzyński okazał się najlepszym. Jest on dyplomatą nowego stylu, posiada ogromną znajomość polityki międzynarodowej, poważanie i zaufanie za granicą, szeroki horyzont myśli, a co najważniejsze to zrozumienie idei Ligi Narodów. Te wszystkie cechy a w szczególności ta ostatnia czynią zeń męża stanu, który jedynie, przy dzisiejszym układzie stosunków wewnętrznych i zewnętrznych nadaje się na stanowisko kierownika naszej polityki zagranicznej.

A ta dziedzina życia państwowego jest najbardziej zaniedbana ze wszystkich, stosunki panujące w Ministerstwie Spraw zagranicznych horrendalne — nic dziwnego — wszak to domena, jakiś folwark Chjeny. Nasz roczny bilans polityki zagranicznej wykazuje same minusy. Wszędzie ponosiliśmy same klęski, ani jednego zwycięstwa nie odnieśliśmy za rządów „dyplomatów chjeńskich". Prestież państwa, zaufanie do Polski spadło do minimum a to właśnie dzięki działalności lub bierności matadorów endeckich. Panowie Seyda, Dmowski i Zamoyski pokazali całemu światu jak nie powinno się prowadzić polityki zagranicznej. To jest jedna, jedyna korzyść jaką ci panowie przysporzyli Polsce. Tem tylko może się szczycić Chjena, więcej niczem. Wyliczmy tylko niektóre z większych klęsk poniesionych na arenie międzynarodowej. Sprawa Gdańska, sprawa kolonistów niemieckich, sprawa wyboru delegata do Rady Ligi, sprawa Kłajpedy, Jaworzyny itd. Te fakty mówią same za siebie, te fakty w pełnem świetle przedstawiają „majstersztyki" kunsztu dyplomatycznego „słynnych wielkości" obozu „narodowego".

Dziś kiedy stoimy w przededniu zgromadzenia Ligi Narodów, kiedy w Londynie toczą się rokowania w kwestji bodaj czy nie najważniejszej w polityce światowej, w kwestji reparacyj niemieckich, Polska jest odosobniona, z Polską przestają się liczyć zagranicą. Teraz kolej na p. A. Skrzyńskiego, on musi odrobić te błędy jakie popełnili jego poprzednicy. On musi zreparować nadszarpaną opinję Polski, a przedewszystkiem wykazać całej zagranicy, że Polska jest krajem szczerze demokratycznym.

Ale na tym polu nie wystarcza tylko sama propaganda, w sukurs p. Skrzyńskiemu musi też przyjść i odpowiednio dostowana polityka wewnętrzna. Co do tej ostatniej to mamy wielkie zastrzeżenia.

Rozporządzenie pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej dotyczące wprowadzenia 10-cio godzinnego dnia pracy w przemyśle hutniczym na Górnym Śląsku, napewno nie przyniesie nam najmniejszej korzyści na terenie międzynarodowym lecz co gorsza może nam wiele, wiele zaszkodzić. Czyż można mieć zaufanie do Państwa, które z jednej strony głosi przez usta swoich reprezentantów poszanowanie zasady 8-godzinnego dnia pracy a z drugiej strony zasadę tę gwałci. Wszak niedawno temu p. Wł. Grabski solennie zapewniał p. Thomasa, prezesa Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów, że 8-godzinny dzień pracy zostanie w Polsce utrzymany. Wszak niedawno delegat polski p. Sokal na Międzynarodowej Konferencji Pracy ostro atakował Niemcy za złamanie tej uświęconej przez konwencję waszyngtońską zasady, domagając się, by Liga Narodów zmusiła Niemcy do przywrócenia 8-godzinnego dnia pracy. Takie oświadczenia były składane ze strony czynników miarodajnych nietylko pro foro externo, również w kraju, z trybuny sejmowej p. Grabski w swojem expose wyraźnie zaznaczył, że nie targnie się na zdobycze klasy pracującej. Jak wobec powyższych faktów wygląda ostatnie rozporządzenie p. ministra Pracy i Opieki społecznej nietrudno orzec. Czy zagranica może mieć zaufanie do Polski? A należy jeszcze wziąść i ten wzgląd pod uwagę, że stosunki międzynarodowe zmieniły się zupełnie. Już niema Poincarego, Curzona, Baldwina. już niema reakcji — przyszli nowi ludzie, powiał nowy prąd przez całą Europę. Możeby poprzednicy Mac Donalda lub Herriota byli zadowoleni z pogwałcenia praw robotniczych, możeby to zapisali na dobro Polski, ale ci obecni kierownicy polityki zagranicznej wielkich demokracyj zachodnich napewno inaczej będą zapatrywać się na tę kwestję. Pozycja Polski będzie nadal zachwianą na terenie Ligi Narodów, utrwali się sąd zagranicy o reakcyjności Państwa a kto wie czy nie o „białym terorze".

O tem wszystkiem winni dzisiejsi sternicy nawy państwowej pamiętać, winni sobie dokładnie zdawać sprawę z swoich czynów, winni najpierw dobrze rozważyć nim cokolwiek przedsięwezmą, gdyż każdy nieopatrzny krok, każda nieostrożność, każde niedopatrzenie wykorzystają nasi wrogowie, których nam nie brak, by nam szkodzić, by utrudniać nasze stanowiska na terenie międzynarodowym. Żaden nawet najzdolniejszy minister spraw zagranicznych nie będzie mógł poszczycić się jakimkolwiek sukcesem, gdy linja polityki wewnętrznej

będzie sprzeczna z jego zamiarami. Jeśli chcemy podnieść i wzmocnić autorytet Ligi Narodów, a to prawdopodobnie będzie jednem z naczelnych punktów programu p. Skrzyńskiego, to winniśmy tak postępować, by istotnie zamiary nasze urzeczywistnić, co tłumacząc na język potoczny znaczy, poszanowanie i o ile możności dostosowywanie się do decyzyj tej instytucji, jakoteż jej organów, jakim niezawodnie jest Międzynarodowe Biuro Pracy.

Lekceważyć Ligi Narodów nie wolno, to musi być kardynalną zasadą każdego ministra spraw zagranicznych. Takie lekceważenie, tej ważnej dla współżycia narodów, względnie narazie państw, instytucji, przez naszą państwowo niepoczytalną prawicę, wyrządziło nam niemało szkody, czego skutki odczuwamy nawet w dziedzinie gospodarczej. Sądzimy, że p. Wł. Grabski zrozumie i rozważy te wszystkie szkodliwe konsekwencje, jakie wypływają dla nas na zewnątrz, nie mówiąc już o szkodliwości dla naszego życia gospodarczego, z zastosowania rozporządzenia ministra Pracy i Opieki Społ. i cofnie swój nierozważny krok, gdyż — jak słusznie pisze p. Niedziałkowski w „Robotniku"— „cechą prawdziwych mężów stanu jest odwaga cywilna przyznawania się do błędów".

Jeśli p. Wł. Grabski będzie prowadził politykę szczerze demokratyczną wewnątrz państwa, to tem samem najlepiej pomoże p. A. Skrzyńskiemu nietylko do naprawy ciężkich i fatalnych błędów „dyplomatów chjeńskich", lecz także do umocnienia stanowiska Państwa Polskiego na arenie międzynarodowej. Eres.

KRONIKA.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI POWIATOWEJ KASY CHORYCH W TARNOWIE ZA I PÓŁROCZE 1924. W pierwszym półroczu zgłosiło się do leczenia członków Kasy 5.282, członków rodzin 1.488, powtórnych wizyt było (członków) 7.091, członków rodzin 1.544. Razem udzielono pomocy lekarskiej w ambulatorjum Kasy 15.405.

W domu chorego udzielono pomocy lekarskiej 516 członkom, członkom rodz. 536, Razem 852.

Do specjalisty wysłano 32 członków, do szpitali 265. W ambulatorjum dentystycznem wykonano: ekstracji 450, plomb 756, protez 20.

Lampą kwarcową udzielono naświetlań 1.800.

Zasiłków w chorobie i połogach wypłacono zł. 10.454·53, pogrzobowych 1 556·39, koszta szpitalne i podwody 8.127·04, zł. Koszta lekarzy i utrzymania ambulatorjum zł. 13.533·82 koszta lekarstw i środków leczniczych zł. 7.561·83

Z TARNOWSKIEJ POW. KASY CHORYCH. Jak nas informuje Zarząd Pow, Kasy Chorych wpłynęły następujace listy kandydatów do Rady Kasy Chorych: Nr 1 pracodawców Koła kupieckiego i stow. „Jad Charuzim" Nr. 2 ubezpieczonych Rady Klasowych Związków Zawodowych, Nr. 3. pracodawców, postępowa Nr. 4, 5, 6, zostały wycofane względnie unieważnione jak również została unieważniona lista Nr. 7 ubezpieczonych Chrześcijańskiego Zw. Rob., lista Nr. 8 pracodawców, endecka. Wobec unieważnienia listy Nr. 7 (ubezpieczonych) odbędą się wybory tylko z list pracodawców.

WYNIKI WYBORÓW DO KASY CHORYCH W RADOMIU. Wybory odbyte w Radomiu 27. bm. dały następujące wyniki: lista Nr. 1. (lewica klasowych związków zawodowych — komuniści) uzyskała głosów 524, mandatów 5; Nr. 2. (Klasowe związki zawodowe) głosów 1341 mandatów 14; Nr. 3. (N. P. R.) głosów 181 1 mandat Nr. 5. (Poale Syon) głosów 386 mandatów 4; Nr. 6. (Ch. Dem.) głosów 385 mandatów 4; Nr. 7. (pracownicy biórowi, handlowi i przemysłowi) głosów 127 mandat 1. Ogółem głosujących było 3.094, unieważniono 32 gł.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. ADAMA MICKIEWICZA. Wykłady na kursie nauk społecznych zostały ukończone w dniu 26.VII bm. Nowy cykl wykładów rozpocznie się w drugiej połowie września. Przedmioty jakie będą wykładane oraz nazwiska prelegegentów podamy w jednym z następnych numerów.

„PRACA" ZMARŁA. Zgodnie z naszym nekrologiem umieszczonym w jednym z poprzednich numerów, tygodnik informacyjny, bezprogramowo-chjeński umarł na „suchoty" treści i brak „pokarmu" (materjału). Biedny p. Kantor został „bezrobotnym", wyzutym z „pracy" przez niewdzięcznych czytelników, którzy nie chcieli czytać jego bezpartyjno-chjeńskich artykyłów. Bolejąc nad losem poczciwego p. Kantora składamy mu tą drogą wyrazy naszego współczucia po stracie ukochanej „Pracy".

Kronika policyjna.

Chciał się przejechać Julian Grelik z Tarnowa na ręcznym wózku i pożyczył go sobie u Stanisława Papierota przy ul. Kościuszki zamieszkałego. P. pożyczkę tę uznał za kradzież i zawiadomił o tem policję która wózek odnalazła i właścicielowi zwróciła.

24.VI. br. o godz. 7 min. 30 wybuchł ogień u Tekli Gniadek, Tarnów ul. Szeroka 8, wskutek wadliwej budowy komina, gdzie jedna belka zaczęła się tlić. Wybuchły pożar został ugaszony przez majstra kominiarskiego Stanisława Romańskiego i Jana Włysia z Tarnowa. Szkoda wynosi 500 miljonów Mk.

25.VII br. doniósł do policji Kowalski Hipolit, że mieszkanie p. Gębisiowej, która wyjechała na świeże powietrze jest otwarte. W mieszkaniu były również pootwierane szafy. Szkoda nie stwierdzona, ponieważ właścicielka mieszkania nieobecna. Za sprawcami policja śledzi i jest na tropie.

26. VII. o godz. 18 min. 10 potrąciło auto osobowe ze Śląska jadące pełną szybkością Józefa Wojtanowskiego z Gumnisk. Kierowca nie stanął by udzielić potrąconemu pomocy lecz odjechał w stronę Koszyc. Nadeszła policja na miejsce wypadku zastała Wojtanowskiego w stanie nieprzytomnym i odwiozła go karetką Pogotowia Ratunkowego do Szpitala powsz. w Tarnowie, gdzie skonstantowano silną kontuzję głowy ponad lewem uchem, krwawienie lewego ucha, złamanie podstawy czaszki i wstrząs mózgu. Uszkodzony dotychczas jest w stanie nieprzytomnym. Na zarządzoną telefonicznie pogoń urzędową, zatrzymała policja w Krakowie auto osobowe nr. 1993 Sl. Śledztwo w toku.

26.VII Dla celów natury miłosnej udała się Semena U. (ukrainka) pod ujeżdżalnię wojskową, gdzie swego oczekiwała adonisa. W jakiś czas później znaleziono ją tak podpitą, że musiano ją odwieźć do szpitala gdzie lekarz dyżurny, jakkolwiek nie gorzelnik, wypompował jej alkohol z żołądka.

27.7 br. utonął we Wątoku Kukułka Wojciech 60 letni służący u Stanisława Mermela ul. Krakowska Nr. 442. Kukułka wpadł do wody podczas ataku epileptycznego w czasie gdy pasł krowy nad Wątokiem. Zwłoki odstawiono do kostnicy cmentarnej.

27.7. Z OBAWY przed zimą nieznany sprawca zabrał kap. Bileczewskiemu przy ul. Klikowsktej 3 zamieszkałemu — futro ze skórek bobrowych i z oposowym kołnierzem. Za fatygę zabrał też i bieliznę damską.

27.7. TOWARZYSTWO kunsztu złodziejskiego buduje własny dom. Ponieważ dla uzupełnienia klozetu potrzebowali instalacji wodociągowej, zabrali ją bez zamiaru zwrotu p. prof. Szantrochowi zam. przy ul. Wałowej.

26.7 br. o godz. 0.30 min. Stanisław Olech zam. w Tarnowie przy ul. Widok 240, powrócił w stanie podpitym do domu, wszczął sprzeczkę ze swą żoną i zagroził, że dom spali a sobie gardło poderżnie. Wymieniony częściowo wykonał groźbę, ponieważ oblał ścianę zewnętrzną swego domu naftą i podpalił. Na szczeście zauważył to lokator Michał Pinas zam. w tym samym domu i powstały ogień zagasił. Olech został za swój czyn doniesiony do sądu.

Dział sportowy.

26 lipca METAL — ZORZA 3 : 2 (1:2)

Gra zaczęta z życiem przyniosła już w trzeciej minucie jako efekt kombinacji Walczakowski - Cieśla, bramkę przez tego ostatniego uzyskaną. Wynik utrzymuje się przez dłuższy przeciąg czasu mimo że Metal ogniście atakuje dążąc do wyrównania, które zaraz po uskutecznieniu zostało zniweczone bodaj czy nie A-klasowym przyziemnym strzałem prawego łącznika Zorzy.

Pauza 1 : 2; po raz pierwszy w mistrzostwie tegorocznym Metal z niekorzystnym dla siebie rezultatem. To też zaraz po pauzie zaczyna on gnieść, dążąc brutalnie i ostro do poratowania nadszarpanej reputacji. Przy tej okażji pokazuje nam atak Metalu przebłyski kombinacji przypominające ostatni mecz z Wisłoką, dając jednak głównie obraz gry prowadzonej siłą fizyczną przeciw słabszemu pod tym względem przeciwnikowi, który wkrótce „puchnie“ i nie może obronić swej siatki przed dwukrotną wizytą piłki.

Sędzia pan Landau musi się pozbyć tremy przed okrzykami trybuny i nie tracić panowania nad sobą inaczej często jeszcze będzie dawał rozstrzygnięcia niekiedy wprost przeciwne lub absurdalne wywołujące okrzyki u publiczności i ogólnie wesoły nastrój.

27. TARNOVIA — OLSZA 4 : 3 (3:0)

Ciekawa gra ! Tarnovia mając przed pauzą zwycięstwo w kieszeni pozwala przeciwnikowi wyrównać i ostatnim wysiłkiem zwycięża. Strzelcem dnia był lewy łącznik miejscowych który przed pauzą uzyskuje dwa pierwsze punkty bezpośrednio po sobie. Do trzech kompletuje liczbę goali Macko.

Po pauzie goście stojący przed ponurem widmem pogromu idą na przeciwnika jak lwy, w czem wcale im nie przeskadza sędzia.

Rewanżuje się ze strony Tarnowii jedynie Srebro grając na kostki przeciwników b. dobrze.

Olsza ostatecznie „wywalcza“ wyrównanie nie bez winy Szulca.

P. Mund może już przestać przyjeżdżać do Tarnowa, widzieliśmy go kilka razy i mamy go dość. Przyjemność odwiedzania tut. kollegium sędziów alias swojej familji, niech sobie odłoży do czasu kiedy będzie lepiej sędziował.

Zasłużył on sobie ze strony na zarzut stronniczości z naszej strony jednak tylko na zarzut nieumiejętności.

M. R.

27 Niedziela HAKOAH (Bielsko) — SAMSON 1:0 (0:0)

Niedzielne zawody między obu powyższemi drużynami, możnaby raczej nazwać walką byków, aniżeli zawodami przyjacielskiemi. Takiej drużyny niekarnej, krzykliwej i brutalnej, jaką się okazała Hakoah jużeśmy dawno w Tarnowie nie widzieli. Będziemy bardzo wdzięczni tarnowskim towarzystwom sportowym, jeśli nam w przyszłości oszczędzą podobnych widowisk. Ciągłemi protestami i okrzykami, wyprowadzali goście do reszty z równowagi słabo sędziującego p. Branda.

Wszystko to wynikło z tego że goście przyjechali „na pewniaka“, a tymczasem Samson okazał się twardym orzechem do zgryzienia nawet dla „reprezentantów Bielska“ (Widać, że p. Alfus dobrze pracuje).

Do pauzy gra otwarta a nawet lekka przewaga Samsonu wynik 0:0. Po pauzie dopiero, gdy Hakoah zaczęła kopać nie tyle piłkę, ile graczy Samsonu, obraz się zmienił. Samson „spuchł“. I tylko nieudolnemu atakowi Hakoahu ma Samson do zawdzięczenia, że piłka raz tylko 15 min przed końcem gościła w jego siatce. Z gości najlepszym był p. Rosenberg, ze Samsonu Krumholz i Schönbergowie. Abend i Messinger nie do poznania. Rogów 2:3 jeden karny dla gości niewyzyskany.

„Dr.“

Przedsiębiorstwo do robót szklarskich i pokostniczo-lakierniczych

Maksa Owidego w Tarnowie, Rynek 10

poleca

szkło okienne deseniowe i dachowe

wykonuje wszelkie roboty szklarskie i pokostniczo-lakiernicze w miejscu i na prowincji.

AKADEMIK

poszukuje pokoju od 1 września. Czynsz obojętny.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Zakład fotograficzny M. Huttera, ul Krakowska Nr. 16.

Drukarnia O. M. Wolfa

w Tarnowie, ul. Lwowska 4

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące po najniższych cenach.

Wydawca: Miejscowy Komitet Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor odpowiedzialny: Franc. Łabędź

Drukiem Ozjasza Mayera Wolfa w Tarnowie, ul. Lwowska l. 4.